

Mniej Więcej (199)



Foto: Zofia Mikula

Tryptyk wielkiej wagi!

Ta Autorka jest – jak na razie – mało znana. Cytuję to co o Niej wiemy: Urodziła się w 1992 roku. Wydała dwa zbiory wierszy: „syndrom obcej ręki” i „same głosy” (nominacja do Nagrody Poetyckiej im. K.I. Gałczyńskiego „Orfeusz”). Była dwukrotnie wyróżniona w projekcie Biura Literackiego „Pracownia po debiucie” i nominowana do nagrody głównej w Konkursie Poetyckim im. K. Janickiego. Publikowała m.in. w „Stonerze Polskim”, „Arteriach”, „Wakacje”, „Twórczości” i „biBlioteczce”. Mieszka w Bydgoszczy.

Leszek Żuliński

Może jest i mało znana, ale będzie nieźle znana bo na pewno po prostu ma wyjątkowy talent.

Przytoczę Wam tryptyk, który wart jest uznania. Oto pierwszy wiersz w tym tryptyku; tytuł: *ciąg dalszy, bolenie*. Cytuję: *jeśli smutek ciała dotyczy wszystkich, / we wszystkich częściach wszechświata, / ból to ten dźwięk, który słyszymy przed snem, / a każdy, kto jest z bólu, słucha jego głosu. // jeśli ból jest opowieścią, jeśli opowieść zapuszcza korzenie, / zagnieżdżając się w ciele jak smutek, / ból jest jedyną prawdą, która spaja ciało, / ból jest mechanizmem, który napędza ciąg dalszy.*

Teraz druga część tryptyku, pod tytułem: *ciąg dalszy, modlenie*. Cytuję: *o panie, twoje ciało jest chrupkie niczym chipsy, / o panie, twoja krew jest gęsta, zawieszona. / do ciebie więc idziemy, gdy głód sieje spustoszenie, / ty jesteś bogiem grubym na ten chudy czas. // już siedem lat minęło, tustości ani śladu, / a bóg nam się odchudził, bóg nie ma już zapasów, / wzdęty głodem brzuch, okryte skórą żebra – / ty jesteś ością z kości na ten chudy czas, // o panie, nie ukryjesz wystających obojczyków, / o panie, rozpuszczasz się jak oranżada na języku, / więc teraz, gdy minęło już kolejnych siedem lat, / mów, gdzie skitrałeś zapasy na pozostały czas.*

No i *ciąg dalszy, zamieranie*: *umieranie, nie / umiera, umiera, nie / umiera, umiera, nie /*

przeżyje gdy słońce się wystudzi, / gdy wszechświat skurczy się do ziarna, / gdy wszechświat dojdzie do granicy, / gdy Yellowstone wybuchnie / gdy nadejdzie zlodowacenie, / gdy zabraknie wody, / gdy skończą się internety, gdy powstanie tsunami, / gdy pęknie mu śledziona, / gdy pęknie mu serce, / skona, tak kruchy, jak rodzinne wafle / skona, jak kruchy, jak wszystkie jego racje, / dojdzie do końca wyprawy / i za całą walkę będzie miał język w strzępach / i głos tak cichy, że nikt nie usłyszy, gdy powie: (tutaj coś powie).

Wystarczy! Ten powyższy tryptyk mocno mnie skusił.

Oczywiście mamy w tym tomiku jeszcze sporo innych tekstów.

Mnie szczególnie przypadł wiersz pt. *Anna Mochalska pisze wiersz do Anny Boleyn*. Zacytuje: *Anno, bole, kiedy tracisz głowę / i nikt nie nadchodzi ułaskawienie, / lecz, o najwytrwalsza, bole w gronostajach, / niech będzie nadmiar, w którym skryjesz rozpacz. // o, najszczęśliwsza, miłosiernie ścięta / z nóg, bole po królewsku, bole raz a dobrze, / skrócona o głowę jesteś taka drobna, / cały ból zmieściłaś w zgrzytaniu zębami.*

Tak, to jest zbiór wierszy jakich jeszcze nie doznałem. Gęste tu się snują sprawy, a i dykcja jest niepospolita.

Na koniec jeszcze wiersz, który uważam za jeden z najciekawszych – tytuł: *Anna Mochalska pisze wiersz o poecie, który pisze wiersz o chłodzie*. Oto on: *pytali mnie po wielokroć, gdzie lęgnie się smutek, / jakby za pierwszym razem nie słyszeli odpowiedzi: obojętnie gdzie, wszędzie, ale zawsze w niskiej temperaturze. // unikali podróży jak lodu, bali się chłodu / wpelzającego powoli do wnętrza przez skórę, / mówili, że ich jest za cienka, nieszczelna, / a moja trwała i sucha jak pergamin, // teraz mówię o mnie szeptem, tylko w cieple: / ten, który na pewno zamarł, choć nie znaleźli ciała, / a ja nadal w bieli skuwam smutek jak lód, / powoli przymarzają do mnie samotność i spokój.*

No cóż? Wszyscy czytamy sporo wierszy, ale rzadko takie jak te nas mocno przywołują. W tym zalewie poetyckości takie rodzynki jak *Anna Mochalskiej* są rzadkie.

Dobrze przyjrzyjcie się tym wierszom: one są dalece niepospolite, a przecież o takich marzymy.

Anna Mochalska, *Nie mam pytań*. Stowarzyszenie Pisarzy – Oddział w Łodzi oraz Dom Literatury, Łódź 2020, s. 52.

Anna Mochalska

kosmonauta pisze wiersz o Annie Mochalskiej

byłaś cicha i piękna jak Droga Mleczna, teraz jaśniejiesz, widzę cię nawet z tej bańki krążącej po orbicie (perycentrum),

myślę o czekającej mnie atrofii mięśni, w stanie nieważkości trudno dbać o serce, wkrótce zaniknie razem z masą kostną,

w wyniku implozji powstanie we mnie wnęka,

wkrótce taki lekki, zapadnięty w siebie, wkrótce taki lekki, nie udźwignę wnęki.

Anna Mochalska pisze wiersz w cudzym imieniu

niedostatek słów, jakby ktoś je kradł, było ich więcej;
nie wiem, gdzie są teraz (występek przywłaszczenia),

ubywa mi język, język wsiąka w ziemię, stracone czasowniki napędzają rozwój,

o jabłoniach w tym roku mówią cudze wiersze, (jabłonie w tym roku wyjątkowo piękne).

Brak mi Przyjaciela!

Ten wpis jest zupełnie inny do jakiego Was przyzwyczaiłem...

Otóż niedawno zmarł znany Wam **Lech M. Jakób**, z którym pracowałem przez wiele, wiele lat. Dobrze nam się pracowało, nawet rzekłbym, że wspólnie (choć wspólnie czasami się kłóciliśmy).

Czuję się teraz bez Niego, jakby kawałek ziemi gdzieś przepadł.

Lechu długimi latami mieszkał w Kołobrzegu – tuż nad morzem. Bywałem u Niego w domu sporo razy.

Był On morzem „zaczarowany”. Uwielbiał pływanie na łódce – i rzecz jasna – wędkowanie.



Nie mam Jego wielu zdjęć, ale to najbardziej lubię.

Był młodszy ode mnie o cztery lata. Kilka razy w Jego domu spałem, a co żeśmy się nagadali, to mi do teraz w uszach brzmi.

Jeden z ostatnich Jego do mnie „zastuka-niem” brzmiał tak: *No i zrobiono mnie w trąbę – operacja wyznaczona na 12 lipca odwołana (z powodu braku sprzętu, który miał być dostarczony z oceanu). Tylko że... zapomniano o tym uprzedzić i na darmo jeździłem do Szczecina...*

I tyle mi zostało po moim Jakóbk.

Już kończę i łyżę ocieram...

Leszek Żuliński